



SYNARCHISTA

ORGAN KONFEDERACJI SYNARCHICZNEJ
POŚWIĘCONY BUDZENIU MYŚLI I SUMIENIA SPOŁECZNEGO

DWUTYGODNIK ◀ wychodzi co ugą sobotę

Nr 11

WARSZAWA, 3 CZERWCA — 1939

ROK XIV

Wyciągnijmy bratnią dłoń

Stosunki polsko-czeskie po wojnie światowej nie układały się dobrze. Kierownicy państwa Czecho-Słowackiego już od zarania powstania tego państwa nastawili się nieprzyjaźnie do swych najbliższych sąsiadów — Polaków. Zamierzenia ich i plany szły raczej ku temu, by ominąć Polskę i oprzeć się o Rosję Sowiecką. Było to nawiązaniem do dawnych rusofilskich nastawień: do tych dążeń dostosowano budowę państwa — w postaci bardzo wydłużonej, aż hen pod Stanisławów.

Państwo Czecho-Słowackie stało się konglomeratem narodowości, religii, kultur i dążeń. Prym wiodli wśród tych narodowości Czesi.

Stosunek państwa Czecho-Słowackiego już w zaraniu, jak zaznaczyliśmy, okazał się dla nas nieprzychylny, w wielu wypadkach wręcz wrogi: widzieliśmy to przy wytyczaniu granic, doznaliśmy tego podczas wojny z Rosją Bolszewicką w r. 1920. Te wszystkie fakty nie sprzyjały ścisłej współpracy gospodarczej i politycznej.

Polska, idąc samodzielnie, nie bez żalu spoglądała w stronę Pragi, gdzie krótkowzroczna i błędna polityka mężów stanu przygotowywała dla swego narodu od strony wewnętrznej i zewnętrznej katastrofę.

Katastrofa przyszła prędzej, niż tego można było się spodziewać, przyszła w formie rozbięcia i kapitulacji, przy czym nie przejawiono najmniejszego wysiłku w kierunku obrony niepodległości.

I stał się fakt niesłychany w historii — przy pomocy specyficznych metod i ludzi małodusznych Hitler faktycznie wykreślił państwo Czecho-Słowackie z mapy Europy. Szumnie zapowiedziano Czechom samodzielność w ramach Rzeszy Niemieckiej; uczyniono parodię samodzielnego państwa Słowackiego; — Ruś Przykarpacka wróciła do Węgier.

Nie będziemy snuć przewidywań, co byłoby, gdyby inną — słuszną i rozumną była taktyka rządów czechosłowackich, gdyby szczerymi i mocnymi węzłami współpracy wiązano się z Polską, gdyby szczerze i z całym zrozumieniem idei Rzeszy Słowiańskiej pracowano nad tym — najdalej w morze germańskie wysunięty — odcinku. Takie stanowisko z reguły nie prowadzi do celu.

Checmy, jako ci, którzy ujarzmionych braci Słowian najlepiej zdolni są zrozumieć, — wyciągnąć ręce bratnie do narodu Czeskiego i do narodu Słowackiego — w tak niski sposób oszukanych, ograbionych i obecnie na sposób iście pruski eksploatowanych, męczonych i deptanych. Niemcy rządzą się w tych krajach, jak na terenach okupowanych, opanowują przemysł, ograbiają te kraje z żywności a najlepszych ich synów męczą w obozach koncentracyjnych, nie mówiąc już o ohydzie wywożenia tysięcy robotników do Niemiec do przymusowych robót.

Jest to normalny sposób postępowania Prusaków, powiedzą jedni, jest to rozbój, krzywdzić będą inni. A może są i tacy, którzy cieszą się z cudzego nieszczęścia?

My Polacy dalecy jesteśmy od zajęcia stanowiska, którego znamieniem byłoby — brak serca i współczucia, tymbardziej iż rozumieliśmy i rozumiemy, że narody Czeski i Słowacki były i są nam bratnie i przyjazne, i trudno je obarczać winą za błędy przewodników.

W sponiewieraniu braci Słowian widzimy i swoją hańbę jako Słowianie i gotowi jesteśmy zrobić wszystko, co by im pomogło, co by ich na duchu pokrzepiło, co by pozwoliło im przetrzymać czasy ciężkich doświadczeń...

W męce i cierpieniu powstaje owa moc i hart ducha, o których historia nasza wiele powiedzieć może. Wierzymy, że bratnie narody słowiańskie nie upadną na duchu, nie dadzą się zmóc, a przeciwnie — nabiorą prężności i siły, by, gdy nadejdzie wyzwolin chwila, stanąć godnie wśród Rzeszy Słowiańskiej.

Nieśmy więc bratnim narodom słowiańskim Czeskiemu i Słowackiemu słowa pociechy, ratujmy i wspomagajmy ich przy każdej okazji, dajmy im dowód naszego serca, a zbudujemy pomost pod nową rzeczywistość, kiedy oswobodzone państwa: czeskie i słowackie zażywać będą znowu niepodległego bytu i z Polską ramię przy ramieniu budować będą jedność słowiańską.

Bliski już jest czas owego zjednoczenia, bliski jest czas ostatecznej konsolidacji, bliski jest czas przejawienia się w całej pełni twórczej, pokojowej pracy Słowian w przeciwstawieniu do zaborczego imperializmu Germanów.

Chłop strzela, Pan Bóg kule nosi... Historia daje nam wiele przykładów cudownych przemian i pojawiania się nowych rzeczywistości, wcale nie takich, jakie chcieliby mieć grabieżcy i zaborcy. W listopadzie 1916 roku w umysłach wyczerpanych już wojną Niemców powstała myśl państwa polskiego, którym rządził by faktycznie Niemcy, a które dałoby im milion żołnierzy. Srodze się zawiedli. Ani na chwilę nie przypuszczali, iż w tej drodze przyspieszą realizację, ale czegoś innego — potężnego, niezależnego państwa Polskiego. Państwa, które znowu stawi im mężnie czoło i zagrozi pochód na Wschód.

Protectoraty czeski i słowacki pozornie przysporzyły siły Niemcom. W samej rzeczy, jak to już podkreślaliśmy, podporządkowanie Czechów i Słowaków, to rzekome zwycięstwo — jest początkiem katastrofy. I nie myliliśmy się. Odtąd jak na skinienie różdżki czarodziejskiej, budzi się cały świat do walki z mścicielami pokoju. Praca dyplomatów wre: stale powstają nowe sojusze i porozumienia, — nikt bowiem już Niemcom nie wierzy.

Czas porachunków bliski. Idea Rzeszy Słowiańskiej zdobywa sobie zrozumienie wśród narodów słowiańskich i tych narodowości innych ras, które zdawien dawna współżyją z nimi.

Z wyżyn Związku Synarchicznego

Dnia 26 maja b. r. odbył się ostatni wykład preza związku dr. Włodzimierza Tarły Mazińskiego z cyklu Stary i Nowy Świat, jego części pierwszej. Część druga — Świat Nowy ze szczególnym uwzględnieniem roli Polski, zapowiedziana została na okres jesienny i zimowy b. roku.

Zanim podamy w najbliższym numerze „Synarchy” bardziej szczegółowy zarys omawianych na ostatnich zebraniach zagadnień wielkiego pochodu myśli ludzkiej ku coraz doskonalszym formom wolności — obecnie zamieszczamy fragmenty wybrane z części drugiej prelekcji, o genezie układu sił międzynarodowych w konflikcie współczesnym.

STARY ŁAD GWALTOWNIE LIKWIDUJE SIĘ

Jesteśmy w przededniu wielkich rozgrywek. — Nie stawiam horoskopów na przyszłość, nie mówię kto kogo, kiedy i z jakiej przyczyny spowoduje, w jaki sposób konflikt wybuchnie.

Działa siła konieczności dziejowej. Tej uniknąć nie zdołamy — unikanie nie byłoby zresztą celowe.

Dwa wielkie bloki przygotowują się do rozprawy decydującej. Traktat Wersalski zaprowadził w stosunkach międzynarodowych pozorny ład — pozorny porządek.

Kiedy traktat ten podpisywano, zdawało się, że wszystko wróciło do właściwej normy.

Niemcy, gdzie w międzyczasie rewolucja wprowadziła ustrój republikański — Niemcy bez kolonij —

nie nasuwały już jakoby żadnego kłopotu. Zdawało się więc, że mało mieszczańskie dolce far niente zaplanuje wszechwładnie, że świat zagłębi się w miły półsen, że życie pójdzie dawnymi torami.

Tymczasem po roku 1919 wbrew przewidywaniom krótkowzrocznych polityków i twórców Traktatu Wersalskiego — przeżyłmy okres wielkich przemian.

Stary ład, stary porządek gwałtownie i szybko likwiduje się niezależnie od wszelkich ludzkich życzeń, czy pragnień.

ARYJSKOŚĆ UMIŁOWANIEM WOLNOŚCI

Jedną z dominant rozwojowych ludzkości jest wyzwalanie człowieka.

Wprawdzie hasło to było już od dawna popularne, najbardziej u ludów aryjskich (pod pojęciem aryjskości rozumiemy ten specjalny typ psychologiczny i kulturalno - cywilizacyjny, który cechuje umiłowanie wolności, walka o wolność i niezależność człowieka — o jego godność osobista — chcielibyśmy przy okazji oddzielić się od hitlerowskich haseł o „rasie aryjskiej“), to jednak — pomimo ideałów chrześcijańskich, od przeszło tysiąca lat głoszonych światu, mimo haseł równości — jeszcze w XIX wieku Lincoln walczył z ustaloną zasadą o niewolnictwie

Dzieje całe są dowodem wystarczającym, jak to pod pozorem braterstwa i równości toczono krwawe walki w imię interesów grup poszczególnych. Na tle wzwoleńczych haseł tworzyło się niewolnictwo. Pojęcia moralne były niezmiernie elastyczne.

NARODZINY WOLNEGO CZŁOWIEKA

Narodziny wolnego człowieka stały się faktem oficjalnie uznanym z chwilą ogłoszenia Deklaracji Praw Człowieka w Stanach Zjednoczonych oraz Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela we Francji. Było to formalne stwierdzenie, że człowiek ma prawo do życia indywidualnego, że ma prawo do walki o godność własną. Idea ta zwycięża. Zwycięstwo jej znaczą niejednokrotnie walki zacięte.

Czy deklaracje wyzwoliły człowieka? Czy zwycięska walka Lincolna i zniesienie niewolnictwa wytworzyły warunki pomyślne pod realizację idei braterstwa, równości?

Krewolucja rosyjska z października 1917 r. wydała także deklarację. Stanowi ona negację tamtych. Amerykańska i francuska stwierdzały prawo człowieka jako jednostki, pojętej indywidualnie, do niezależności i wolności, dawały mu prawo do walki o te ideały i w konsekwencji stworzyły zasadę „nic o nas bez nas”, stworzyły prąd liberalny jak najszerzej pojęte. Deklaracja rosyjska nie mówi nic o indywidualnej wolności człowieka, mówi natomiast o prawach ludu ucieszonego, mówi o walce z kapitalizmem, o walce z nierównością klas, mówi o kolektywizmie. W imię zniszczenia dorobku stuleci zaprowadzić pragnie ład nowy.

Jesteśmy świadkami nowej postaci niewolnictwa. Niewolnictwo to realizują na oczach naszych państwa totalne zarówno te z prawej, jak i te z lewej strony. Zarówno faszyzm, hitleryzm jak i bolszewizm, kolektywizm jako przejaw haseł międzynarodówki, jak i totalizm jako przejaw nacjonalizmu przekreślają wszelką indywidualną wartość człowieka.

ZAGADKA ZSSR.

Konsekwentnie rozumując i biorąc pod uwagę zasadniczą przyczynę zbliżającego się konfliktu, należałoby przypuszczać, że właściwe miejsce Rosji jest w zespole niemiecko-włoskim.

Że jednak nie stało się tak dotychczas — wynika to z dwóch ważnych przyczyn.

Jedną z nich — to fakt bezsporny, iż w Niemczech współczesnych depcze się godność ludzką w imię osobliwie pojętej aryjskości, w imię odrębności nacjonalnych i rasistowskich, pojmowanych w sposób mechanistyczny.

Stąd między bolszewizmem i hitleryzmem toczy się walka na śmierć i życie mimo rozbieżności metod. Jest to przyczyna zasadnicza — dotyka samej istoty głoszonych haseł.

Drużga — to także fakt już dziś bezsporny, że w Rosji nastąpiły zmiany. Zaczynamy obserwować przemiany, przemiany zresztą gruntowne. Fermenty tak szeroko objęły cały organizm społeczno-polityczny, iż możliwym już dziś stałby się sojusz rosyjsko - angielski.

OGNISKA ZAPALNE

Mając stale na uwadze przyczyny istotne przyszłych zmagani, pamiętajmy, że takich ognisk zapalnych, jak niemieckie czy włoskie mamy wiele na Dalekim Wschodzie. Tam zwłaszcza ogniska te są jak wulkany, które zacichają na stulecia, aby tym gwałtowniej wybuchnąć. Budzą się ludy mongolskie — budzi się Afryka, ta mogła od dawna przysypana popiołem.

PRZYMUS PROMETEJSKI

Minęlibyśmy się z celem, roztracając jakieś wizje tego, co mogłoby być — gdyby zaistniały takie lub inne okoliczności.

Chodzi nam o zasadniczy układ, o cel, ku któremu idzie i iść musi ludzkość. Czy owa konieczność pochodu po przez fermenty, najbardziej tragiczne w przejawach, nie przeczy w samej zasadzie przyjętemu przez nas założeniu, że jedną z dominant rozwojowych ludzkości jest wyzwalanie człowieka? Odpowiem na pytanie — pytaniem. Czy ziarno, rzucone w ziemię, wzrastając, może nie dążyć ku słońcu? Czy może zmienić zasadniczy bieg i kierunek swego rozwoju?

Ludzkość musi zdążyć po pewnych liniach rozwojowych. I jeśli jest to przymus — nazwijmy to przymusem prometejskim — przymusem wyzwoleniczym.

Świat cały przeżywa przemiany.

My, jako naród, który od wieków przedował w ruchu wyzwoleniczym — nie możemy pozostać bierni. Naród Polski stoi w pełnym pogotowiu. Chcemy walczyć z każdym wrogiem, który naruszyłby granice naszej Ojczyzny. Ale co po tym? Co czynić, kiedy wreszcie rozpadnie się rak hitleryzmu? Czy wrócimy do małomieszczańskich form bytowania? Odtąd zacząć się musi nasza rola, odtąd stanąć musimy w rzędzie ludów uświadomionych, na ich czele.

JEDNOŚĆ WIĘKSZA OD DWUCH

Przed artykułem naczelnym następnego numeru

Jedność jest większa od dwóch.
Adam Mickiewicz.

Jedność nie jest tylko liczbą, lecz przede wszystkim jakością. Istota tego pojęcia jak i treść jej bytu wyłącza istnienie czegokolwiek po za nią, natomiast nie ogranicza żadnej możliwości płynącej z jej wnętrza. Aby ująć generalnie mnogość przejawów jedności, idąc za potrzebą współczesnego umysłu, musimy określić przede wszystkim dwa krańce jedności, dwa jej bieguny, których jakość da się wyrazić ilościowo w każdym przypadku odpowiednią liczbą. To też czy

będziemy wyobrażali sobie jedność jako sumę, czy jako iloczyn nie zmieni to postaci rzeczy. Krańce jej odwrotnie proporcjonalne ilościowo i jakościowo w sumie i iloczynie dadzą nam ją właśnie, jedność — większą od dwóch.

Wyrażając przeto jedność kolejnymi liczbami, będącymi zarówno sumą jak i iloczynem otrzymamy

$$\text{wzór ogólny } x = \frac{c}{2} \pm \sqrt{\frac{c^2}{4} - C}$$

I tu czwórka jest jedynie uprzywilejowana, gdy $c = +4$ oba $x = 2$. Jest to poszczególny moment roz-

wojowy, w którym zasada równości ma podstawy. Pozwyczajny ten wypadek jest mylnie uogólniany przez demokratyzm.

W miarę jak będziemy nadawali wartość dodatnic od 5 do ∞ , różnica między biegunami ilościowa będzie rosła tak, że jeden będzie stale wzrastał a drugi

malał tym bardziej im liczniejszą będziemy chcieli zorganizować jedność. Odtąd równość występuje tylko jakościowa między biegunami, przeciwstawiając coraz szerszemu zespołowi, co raz mniejszą grupę zwartą w swej treści. Takie jest prawo życia. Kto nie wierzy niech przeliczy.

NA WIDOWNI ŚWIATA

ZWIĄZEK DZIEDZICA KLASYCZNEJ ROMY Z NAPASTNIKIEM Z KRWI I KOŚCI

Sytuacja międzynarodowa jest w tej chwili taka, że cały świat jest zgruba podzielony na dwa obozy. W jednym znajdują się Niemcy z Italią, a drugim — reszta świata. Taki stan rzeczy byłby groteskowy, gdyby nie był bardzo smutny. Do niedawna niesłychanie groźna jeszcze pięć hitlerowska — budzi już dziś tylko wzruszenie ramion.

Bez żadnej obłudy możemy powiedzieć na tych kartkach „Synarchisty“, że odczuwamy raczej litość dla narodów — niemieckiego i włoskiego, że stały się one polem eksperymentalnym dla pomysłów awanturniczych, nie będących w żadnej łączności z istotnym interesem tych narodów, — jeżeli chodzi o ich rolę w ludzkości.

Naród, — który posiada za ojczyznę półwysep Apeninów, jest dziedzicem bezcennych ruin klasycznej Romy, jest panem skarbnicy sztuki renesansu, którą cały świat uznaje za jedną z najcenniejszych pereł kultury, naród wydający w dalszym ciągu uczonych, artystów we wszystkich dziedzinach wiedzy i sztuki, — popełnia, zdaniem naszym, samobójstwo, wiążąc się

z jedynym dziś w Europie — napastnikiem z krwi i kości.

ZA PARYŻ I LONDYN — RZYM, FLORENCJA, MEDIO- LAN, PADWA, WENECJA I WERONA

Czy w Italii nie ma już ludzi z jaką taką siłą wyobraźni, którzyby umieli uzmysłwić sobie, co Italia ma do wygrania, a co do stracenia w ewentualnej wojnie europejskiej czy właściwie światowej? Szans wygrania nie ma żadnych, literalnie żadnych, ani Italia, ani Niemcy, szanse przegrania zaś grożą im ruiną całkowitą. Czy Włosi wyobrażają sobie, że sami będą mogli zbombardować Paryż czy Londyn, ale że lotnicy nieprzyjacielscy nie zbombardują Rzymu, Florencji, Mediolanu, Padwy, Wenecji, Werony, zamieniając to wszystko w jedno wielkie Herculanium, które nawet nie będzie warte już odkopywania. Czy Włosi nie umieją już liczyć i nie chcą wiedzieć, że kraj ich jest najtypowiej turystycznym krajem, który jeszcze lat temu 40 żył w ogóle tylko z turystyki obcokrajowców.

SAMOBÓJCZA POLITYKA MIMO POZYTYWNYCH DOKONAŃ

Włosi są narodem, który cieszy się sympatią całego

JANUSZ NADELWICZ KREMKU

PLAN TEMATÓW DO KONSTYTUCJI PRACY

(d. c.)

PRZEMYSŁ

W przemyśle gospodarczo występuje zdecydowanie przewaga pracy twórczej człowieka nad warunkami przyrody, a rozwój przemysłu potęguje niechęć człowieka do podlegania warunkom przyrodnym.

Podstawą rozwoju przemysłu jest wynalazczość ludzka, która zaspakaja potrzeby cywilizacji.

Kosmiczny układ sił dostarcza przemysłowi surowców i energii, zaś przemysł na podstawie danych wiedzy ludzkiej uzupełnia warunki przyrody.

Organizacja pracy w przemyśle upowszechnia wynalazczość, przemysł zaś dostarcza organizacji pracy techniki jej rozwoju.

Organizmy swymi zdolnościami specyficznymi potęgają możliwości przemysłu, który znów ze swej strony rozszerza i ułatwia pracę organizmów.

Własność prywatna wypływa z pracy twórczej i jest przywiązana do realizacji przemysłowej wynalazków, przemysł zaś winien bardzo surowo przestrzegać praw autorskich.

Własność publiczna w przemyśle przejawia się w warsztatach pracy zbiorowej, przemysł bowiem inwestuje ze zbiorowego dorobku współpracy.

Istotą przemysłu jest wytwarzanie materii i energii według techniki twórczej z surowców danych przez naturę.

Rolnictwo i hodowla stosuje w przemyśle kwalifikacje, uzdolnienia i własności organiczne wogóle, a nade wszystko rozwój organizacji człowieka w postaci jego funkcji cywilizacyjnej. Przemysł w zastosowaniu do rolnictwa i hodowli stanowi przemysł rolny, hodowlany itp.

Handel, jako wymiana wzajemna, w przemyśle powinien być normowany potrzebami rozwoju organicznego i w rozliczeniu wszelkim uwzględniać pełny koszt utrzymania i rozwoju człowieka społecznego. Przemysł bowiem umożliwia osiąganie maksimum trudu w jednostce czasu do jakiego człowieka jest zdolny i tym ustanawia dla handlu jednostkę kalkulacyjną pracy, wyrażającą wartość ekonomiczną.

To też dynamiczny ustrój gospodarczy w przemyśle unormuje ceny produkcją rolną. Dotychczasowa dysproporcja cen, produkcji przemysłowej do rolnej jest przyczyną kryzysu. Przemysł wszak, powodując wzrastanie maksimum trudu, w jednostce czasu zwalnia człowieka z poświęcania wszystkiego czasu pracy zarobkowej. Należy tylko znieść tajemnicę wynalazków i ustalić wysoką odpowiedzialność za korzystanie bez rekompensaty wymiennej i proporcjonalnej z cudzych wynalazków jako rezultatów pracy cudzej i położyć tym kres niewoli czynników wyzwających ludzkość.

(d. c. n.)

świata. Ich wspaniała i piękna kultura, ich uroczy język, ich imponująca literatura, ich bohaterowie i geniusze mają wielką siłę magnetyczną, oddziaływającą na całą kulturę świata. I to wszystko rzucie na szablę iia chumery zdobycia kolei od morza do stolicy wielkiej Etiopii, albo dla autonomii i unisu lub wreszcie uzyskania portfetu akcji Suezu! Czy może być większe szaleństwo! Wszyscy przyjaciele Italii zupełnie szczerze załamują ręce nad jej losem, który niechybnie nastąpi, jeżeli kraj ten w dalszym ciągu urzynac się będzie samobójczej polityki swego północnego partnera. Partner ten okupował północ Italii. Prasa donosiła, że już 250.000 wojska niemieckiego znajduje się na terytorium Italii. Czy unieruchomiony, w swych zbyt śmiałych krokach na wschód, przez Polskę i jej krótkie, ale zdecydowane veto, nie zechce Hitler zrekompensować sobie straconych zysków przez okupowanie Lombardii i Piemontu na zawsze — to jest wielka kwestia. Ryzykowny byłby zakład na ten temat.

Pozytywne dokonania Mussoliniego w jego kraju są tak wielkie i doniosłe, że gdy je pozostawi narodowi w testamencie, będzie to olbrzymi kapitał, który przy pokojowej i neutralnej polityce Italii w przyszłości da olbrzymie odsetki. Dalsze jednak trzymanie się nieszczęsnej osi może te wszystkie dokonania przekreślić jako niebyłe.

NARÓD KTÓRY TEGO NIE ZROZUMIE — ZGINIE

Świat podzielony jest dziś na dwa obozy. Do jednego należą wszystkie te narody, które przeszły epokę demokracji i ugruntowały w sobie jego wielką zdo-

bycz — pojęcie wolnego obywatela, pojęcia wolnego człowieka, i te narody świadomie czy nieświadomie chcą przejść do następnych etapów cywilizacyjnych z tym wielkim dobytkiem. W drugim obozie znalazły się dwa nieszczęśliwe narody, z których jeden — niemiecki znalazł się w jakimś swoim własnym dziejowym impasie zupełnej duchowej prostracji, niezdolnej do zrozumienia roli żywej duszy i który się wykołował w jakąś cywilizację stadną, o tyle słabą, że już niezdolną do życia, opartego na wartości jednostki, a już pozbawioną instynktu, jaki może rządzić korzystnie stadem. Ale drugi naród — Włosi należą niewątpliwie do narodów przyszłości. Czegóż więc wiążą się z narodem, który wyrzekł się praw człowieka i obywatela, który dyszy do całego świata nienawiścią, jest opętany przez pychę i megalomanię i miota się teraz we własnych sieciach.

A przecież i on miał piękne karty w dziejach cywilizacji i mógłby dalej grać swoją rolę, gdyby jego wodzowie rozumieli, że przecież mija na świecie era ślepego materializmu i świta zorza panowania ducha.

Każdy naród, który tego nie zrozumie — zginie. Wielką szkodą byłoby dla cywilizacji, gdyby wśród tych ginących mieli się znaleźć zamiłowani w pięknie Italicy i wybitnie uzdolnieni w zorganizowanej pracy Niemcy.

Czyżby nie było innego sposobu uczenia narodów rozumu jak drogą puszczania im krwi i niszczenia ich dorobku.

Rok zeszły kosztował Europę sto miliardów złotych na zbrojenia, zamiast na szkoły, domy, szpitale — i chleb.

Gustaw Olechowski.

W N I O S E K

Artykuł „Ich prowincja wschodnia“, drukowany w nr. 10 „Synarchy“ w rękopisie posiadał wyraźne i zdecydowane zakończenie w brzmieniu następującym: „Przeto stwierdzamy. „Prusy Wschodnie“ jeżeli są w stosunku do Rzeszy niemieckiej ich prowincją wschodnią to znaczy, stanowią kraj podbity ongiś (vinco, vici, victus) przez Krzyżaków, przez Hohenzollernów przyłączone do Rzeszy, przysposobiony do dalszych podbojów na wschód i jako taki w interesie trwałego pokoju wcześniej czy później musi wrócić pod Prawa Zwierzchnicze Polski w nowożytniej inkorporacji. Wystarczy zresztą spojrzeć na mapę.

Gdy przyjdzie czas realizacji minister Spraw Zagranicznych Polski napewno będzie tego samego zdania“.

Tymczasem w rzezonym numerze „Synarchy“ z dnia 13 maja b. r. po słowach „przez Hohenzollernów przyłączony do Rzeszy“, artykuł został urwany, natomiast od kropki po przecinku zjawiała się zapowiedź powrotu do tego tematu w artykule „Wniosek“.

W pierwszym odruchu autor artykułu chciał wyciągnąć konsekwencje w stosunku do redakcji „Synarchy“, czując się dotknięty w swych prawach autorskich i wolności obywatelskiej wypowiedzenia się, ale po zastanowieniu doznał wzruszenia, płynącego z poczucia współodpowiedzialności i koleżeństwa w ucisku koniunktury na konstruktywny sposób myślenia ludzi

wolnych. Zapowiedź bowiem powrotu do tematu przez redakcję świadczyła wymownie, że bynajmniej sprawa nie była uważana za załatwioną i zmiana musiała zająć z powodów niezależnych od redakcji.

Przeto podejmujemy temat.

Widocznie koniunktura bardzo szybko ustępuje pod naciskiem zdecydowanej woli chociażby niedrukowanej skoro już nazajutrz w numerze 132 „Kuriera Warszawskiego“ z 14 maja b. r. pod tytułem „Sześć hołdów pruskich“ znajdujemy przypomnienie Historycznych Praw Zwierzchniczych Polski nad Prusami Wschodnimi, a 15 maja, w numerze 133 czytamy w odezwie przedstawicieli polskiej młodzieży akademickiej:

„Gdańsk, miasto historycznie polskie, co sami Niemcy nieraz stwierdzali, zamykające ujście największej polskiej rzeki, największej arterii wodnej Polski, musi do nas wrócić. Zapewnić musimy polskiej ludności w Gdańsku, ludności Prus Wschodnich i Opola pełną, trwałą swobodę narodową, co wobec notorycznego łamania umów przez Rzeszę, nastąpić może jedynie w drodze przyłączenia tych obszarów do Polski. Takie pragnęlibyśmy widzieć punkty rokowań z Niemcami.

Zwano niegdyś Polaków przedmurzem Chrześcijaństwa i na miano to zasłużyliśmy. Złamana przez nas potęga Islamu, przestała zagrażać światu. Dziś historia nową misję nam wyznacza. Łącząc harmonijnie poczucie wolności osobistej z koniecznością silnej, ale

dobrowolnej dyscypliny wewnętrznej, Polska staje się wzorem Europy i żywą antytezą germanizmu. Dziś inna nawała zagraża Europie i nie ze Wschodu, lecz z Zachodu na nas idzie. Na Polsce spoczywa ciężar i zaszczyt bronienia Słowiańszczyzny przed zalewem barbarzyńskiego germanizmu. Z wskrzeszonych państw słowiańskich stanąć musi tama wpoprzek dążeniom niemieckim, niosącym zagładę światowej kulturze i cywilizacji.

Drogi rozwojowe Polski domagają się rozszerzenia granic naszych i objęcia ich zasięgiem wszystkich ziem historycznie i etnicznie polskich. Mamy więc nadzieję, że Rzesza w zrozumieniu praw ludności polskiej do samostanowienia i konieczności osiągnięcia przez Państwo Polskie jego obszaru życiowego, pójdzie drogą pokoju.

Gdyby jednak nadzieje te zawiodły, to Polska Młodzież Akademicka wraz z całym Narodem gotowa jest w imię zagwarantowania Państwu naszemu należnych mu praw i obszarów pójść drogą wytkniętą przez ojców naszych, wiodącą przez Nowy Grunwald i Psie Pole do nowego Holdu Pruskiego.

Przewodniczący Porozumienia Bratnich Pomocy środowiska warszawskiego prezes Tow. Br. Pom. stud. Pol. Warsz. — Henryk Wosiński.

Marszałek Konfederacji Generalnej — Tadeusz Czaplicki.

Prezes warszawsk. Koła Międzykorp. — Roman Potocki.

Przewodniczący Akad. Kom. Ślub. Jasnogórskich — Józef Krośnicki.

Prezes Tow. Br. Pom. S. S. G. G. W. — Adam Bielecki.

Prezes Tow. B. Pom. S. U. J. P. — Witold Rytel.

Prezes Tow. Br. P. S. S. G. H. — Władysław Brułński.

Prezes Tow. Br. Pom. Akad. Stomat. — Janusz Kleszczewski.

Minister Beck z balkonu Ministerstwa Spraw Zagranicznych obiecał prowadzić taką politykę zagraniczną, do której moglibyśmy mieć zaufanie. Rozumie my dokładnie, że skoro Anglia związana sojuszami z innymi państwami złożyła w ręce Polski prawo decydowania o wojnie i pokoju przez możliwość swobodnego i wyłącznego uznania, kiedy nasze interesy zostaną zagrożone do tego stopnia, że będziemy zmuszeni przeciwstawić się całą swoją siłą, nie możemy stwarzać pozorów szukania zaczepki, ale to nie znaczy, aby nie pracować nad tym, żeby tak jak rozumiano już na zachodzie znaczenie praw Rzeczypospolitej w Gdańsku, zrozumiane były i inne konieczności dziejowe, a faktem jest, że wolą narodu i koniecznością taką w interesie pokoju powszechnego jest powrót Prus Wschodnich do Polski.

Taki jest nasz wniosek, którego został pozbawiony nasz poprzedni artykuł.

G. S.

ENTLICZEK — PENTLICZEK

Na kogo wypadnie na tego bęc

Wyszeptali się dyktatorzy jak raki w pokrzywie i coraz trudniej znaleźć w ich mowach coś frapującego. Arena polityczna stała się podobną do kortu, na którym coraz bardziej niefrasobliwie partnerzy przeryzują sobie piłkę zarzutu agresji, korzystają skwapliwie, zwyczajem gry w tenisa, z błędów przeciwnika, ale i nie gardzą metodami palanta, pragnąc muskułami pobić mózg w zawodach sportowych.

Sport to nie lada jaki — polowanie z naganką na winowającą wojny przyszłej. Winien czy nie winien to wszystko jedno, ale skoro jest kandydatem do odbierania wnyków, to musi być winien. Niech będzie jak najmniej krzyku, niech krzyczy tylko sam bity, a są siedzi tylko przytakują: dobrze mu tak. Taki jest sens przerzucania sobie piłki zarzutu agresji.

Prześciancie paskudne dziecięta, bo się źle bawicie. Winowajcą wojennym jest zawsze fałszywy pokój i dlatego proponowałbym całą winę zrzucić na Czechosłowację. Czesi są winni, że wojna będzie dopiero, bo gdyby w odpowiedniej chwili za broń chwycili, to wojna by już dawno była, a może byłoby już po wojnie? Ale nie ma nic straconego. Czesi stanowczo powinni chwycić za broń i stać się oficjalnym winowajcą. Wtedy wszystkie cacka do zabawki w polowanie na winowającą wypadły by z rąk graczy na nerwach ludzkich. Winowajca byłby jawny, ustalony. Czesi targnęliby się na niemiecki protektorat Czech i Moraw — rozpalili pożogę wojenną. Wszak Anglia i Francja nie uznały zaboru Czech i Moraw, czyżby mogły

patrzeć spokojnie i umyć ręce, wyrzekając się napastnika?

Pora już mości panowie skończyć z czczymi formalnościami. Jedni, idąc na rozbój wołają — chwytać zbójcę, inni obawiają się upomnieć o swoje, aby ich za agresora nie uważano — doprawdy czas z tym skończyć.

Czesi mają olbrzymią okazję do rehabilitacji własnej, odprężenia w interesie prawdziwego pokoju, nalażowanej atmosfery.

Bo jak by się zaczęło, to już by nikt nie dziwił się, że Rzesza Niemiecka musiała się cofnąć do swoich jedynie granic, a nad Bałtykiem Polska z Litwą podały sobie dłonie, zaś co do spraw słowiańskich to Niemcom w ogóle wara od nich. To nasza rodzinna sprawa.

Na polach Grunwaldu dogadamy się napewno.

Pacyfiści świata mogą być zdumieni naszym tu stanowiskiem. Zdumienie ich jednak musi być krótko trwałe i trwać może tylko do czasu uświadomienia sobie treści uczuć humanitarnych po za ich cczą formą. Przeciwnicy wiwisekcji niechaj się wczują dla przykładu w stan moralny Czechów, Mazurów pruskich, Ślązaków nad Odrą i tak przygotowani uczuciowo pójdą dalej i porównają stan rozwoju ludów w atmosferze wolności ze stanem niepewności stałej, hamującej każdy zdecydowany przeto zwycięski akt wewnętrzny rozwoju człowieka. Fałszywy pokój jest sankcją beziemiennych, masowych, i co ważniejsze bezowocnych cierpień zadawanych milionom przy gruntownym za-

hamowaniu ich rozwoju. Dotyczy to również narodów niemieckich. Przez świadome, celowe i szybkie wyładowanie, należy zwolnić świadomość ludzkości z psychozy wojennej.

Zapobiec wojnie może jedynie dojście do głosu narodów niemieckich w III Rzeszy. Jeżeli Niemcy dogada-

ją się u siebie pod hasłem „Mamusiu, Adolf się bije“ wrzenie wojenne zostanie zlokalizowane.

Na tle powyższego groteskowo wyglądają już wszelkie entliczki - pentliczki. Na Czechów wypadło i przez nich być.

Z. N.

UNIwersał SYNARCHICZNY – TŁO WSPÓŁCZESNE

W nr. 8 „Synarchy“ z 29 kwietnia r. b., we wstępie do niniejszej interpretacji Uniwersału Synarchicznego zaznaczyliśmy, iż należy dokładnie przemyśleć z całą sumiennością i bezstronnością roztrząsać i rozgryźć do sedna te problemy życiowe i ich rozwiązania, jakie daje Związek Synarchiczny, by móc je propagować i w czyn oblekać.

Mało tego! ponieważ te zagadnienia życiowe, jakie Uniwersał Synarchiczny oświetla, są zagadnieniami pierwszorzędnej wagi dla bytu społecznego — są to te palące i wołające wielkim głosem o rozwiązanie dla siebie potrzeby dnia codziennego, a nie jakieś abstrakcje oderwane i ogółu nieinteresujące — należy do rozpatrzenia ich mieć *żywe serce* człowieka *naprawdę* współczującego doli ludzkiej, nadto jasny umysł nieomotyany jakimikolwiek bądź komunałami lub hasłami partyjnymi czy klasowymi, wyrobu krajowego czy importowanymi — umysł jasny, wnikliwy i bezstronny, oraz... czyste ręce.

Przy zachowaniu tych dopiero warunków łącznie staną się rozumiałe. Synarchia i Uniwersał Synarchiczny, napewno słuszne i niewątpliwie jedyne w przełomowej dobie dzisiejszej, w jakiej i naród nasz i cała ludzkość się znajduje — jeśli chodzi komu istotnie o dobro kraju, o jego przyszłość i *rzeczywisty* rozwój człowieka.

Zastrzegam się przeto odrazu na wstępie — a mamy zdobyte dotychczasowym życiem Związku Synar-

chicznego prawo moralne zastrzeżenie to uczynić — że nie mamy ani zamiaru, ani celu, ani nawet chęci lub przyjemności komukolwiek cokolwiek sugerować czy w czymś przekonywać. To, co twierdzimy, słuszność tego może i powinien każdy zbadać sam.

Jak ważne są wskazania synarchiczne, jak są *bezpośrednio* z życiem naszym związane i jak wielkie są następstwa ujemne, gdy kto te wskazania chociażby okroi jeśli nie przeistoczy, niech świadczy dla przykładu choćby fakt ordynacji wyborczej lub fragmentarycznego od szczegółów tylko podchwytywanego przez nasze miarodajne sfery finansowe, usiłowania naprawy naszego systemu pieniężnego i gospodarczego.

Nie jeden z czytelników zapyta niewątpliwie ze zdziwieniem: „dlaczego?“

Może już niedługo przyszłość odpowie nam na to autorytatywnie — przez sąd historii w chwili, gdy tak zwane utopje staną się jedynym wyjściem.

Zostawmy więc tę sprawę na uboczu. Nie przesadzając nic. W dalszym ciągu naszych rozważań Uniwersału Synarchicznego przystąpimy do ściśle rzeczowej jego analizy na tle współczesności.

Z jednej strony będziemy mieli to, co daje Związek Synarchiczny, czyli to, *co* być powinno i *jak* to można osiągnąć, a z drugiej — *co* mamy obecnie w danej dziedzinie.

Dr. J. K.

NIE MARTWMY SIĘ O GOSPODARKE III RZESZY

Spotykamy coraz to w prasie przypuszczenia, a nawet pewność że system gospodarczy Niemiec musi się załamać i *fakt ten rozwiąże* nabrzmiałe zagadnienia polityczne. Bardzo często jedynie tylko życzenia a zatem patrzenie tylko pod jednym kątem widzenia, załamują naszą obiektywność. Gotowśmy wtedy te chęci wiaść za rzeczywistość. Nie będę twierdził, by jakiś mechanizm gospodarczy był murowany, ażeby pod wpływem ciosów nie mógł się rozpaść w gruzy. Historia może dać przykłady, gdzie i kiedy takie wypadki zachodziły, jednak pomimo to należy być ostrożnym w prorocत्वach i nie mieć potem rozczarowania, że te lub inne przepowiednie się nie sprawdziły.

Niegdyś sądzono, że wszystkie ciała niebieskie krążą dookoła ziemi, od czasów Kopernika zrozumieliśmy, że jest inaczej. Nieomal też do naszych czasów sądzono, że *środkowym punktem*, około którego obraca się ludzka gospodarka jest *pieniądz*. Jeżeli stawiano zarzuty, to tylko pod adresem tego ośrodka i wielkich trzeba było myślowych wysiłków, żeby przekonać się, że istota rzeczy leży gdzieindziej, że *centralnym punktem* musi być ludzkie gospodarstwo, a z nim

sprawy cywilizacji i kultury, a pieniądz będzie obsługiwał ten ośrodek, czyli będzie krążył jako *satelita* naokoło niego.

Synarchizm wiedział o tym gdyż jest to *integralna składowa* tej ideologii, pomimo to dopiero teraz zaczęto robić te *rzekome odkrycia*. W Niemczech więc gospodarstwo postawiono na pierwszym planie i przystosowano obieg pieniężny i kredytowy do wymagań tegoż gospodarstwa. Gdyby chodziło o normalny bieg życia narodu niemieckiego, to z całą pewnością można powiedzieć, iż tak pojęta gospodarka jest więcej zdrową i naturalniejszą od sztucznej, zależnej od ilości pieniądza, bo oparta na równowadze potrzeb i produkcji. Coraz większa produkcja daje coraz większe dochody, dobrobyt narodu wzrasta. Problem dożywiania obywateli by nie istniał, gdyż nie wielka ilość dochodu społecznego byłaby na to potrzebna. Rzeczywistość wskazuje że jest inaczej. Prawie połowę, jednak olbrzymiego w swej ilości dochodu skupia się pod postacią zbrojeń, które w razie zniszczenia przestają być dorobkiem niemieckiego społeczeństwa. W każdym razie nie służą już dalej, jako narzędzie do powiększania dochodu, chyba że zostaną

użyte do zdobycia nowych terenów gospodarczych. I tu leży sedno rzeczy, tereny mogą być niezdobyte, dorobek przepadnie.

Niebezpieczny punkt leży w przeciąganiu struny. Wydają zbyt wiele dochodu społecznego na zbrojenia z uszczerbkiem dla innych potrzeb zniweczyć można owoce wielkiej pracy. Jeżeli jednak rozsądek i obrachunek zwycięży, więcej dochodu obróci się na trwałe potrzeby, to gospodarstwo w sposób obecny prowadzone, jako ośrodek do którego stosuje się rozmiar pieniądza i obrotu kredytu, nie ma powodów do zarysowania się.

Patrząc na to wszystko obiektywnie, nie należy nabierać fałszywego wyobrażenia wynikającego z wprowadzenia w Niemczech przepisów, normujących rozdział środków żywności. Podliczywszy dobrze liczby przekonamy się, że dany produkt zużywany jest prze-

ciętnie na osobę w większej ilości, niż w innych krajach, gdzie pozornie jest wszystkiego wbród, lecz szereg obywateli nie używa tej lub innej odżywki, pomimo że ją produkuje. Dochód tych obywateli jest tak niski, że jeszcze pilniejsze potrzeby nie zostały by zaspokojone, gdyby sobie na to pozwolili.

Dobrze uplanowane gospodarstwo musi podlegać, jak wszystko w przyrodzie *prawu równowagi*, prawu wzajemności. Obywatel za dawane społeczeństwu usługi, jako dobra materialne lub inne, musi otrzymać wzamian to, czem społeczeństwo *rozporządza*. A trzeba dążyć, ażeby można było dać *jaknajwięcej*, gospodarka musi być więc *wyteżona* i nie może być hamowaną chęćmi *utrzymania przestarzałych metod*, które pokutują wśród nas jeszcze tylko dzięki *niewiedzy lub niedojrzałości społecznej*.

S. Godlewski

MAJOWE PODZWONNE

Już czerwiec, maj roku 1939 należy do przeszłości.

Maj, miesiąc poświęcony macierzyństwu, czy to Maji, bogini indyjskiej, matki bogów i całego świata widzialnego, symbolu złudzenia przemijającego, pod którym kryje się niezmienna i wieczna istota bytu, czy to małżonce Wulkana, bogini identycznej z ziemią, czy greckiej Maji, która urodziła Hermesa, czy też za naszych czasów Marii — Matce Bożej, która wraz z ziemią nasza wspólnego ma śpiewaka, maj, pełen zieleni i nabożeństw majowych ze swymi świętami pracy, konstytucji, matki i zesłaniem Ducha, wyłaniającego się pośród majaków, należy już w tym roku do przeszłości.

Któż nie zna Śpiewaka Matki Boskiej Stachewicza. Zadumana Maria modlitewnicę u stóp jej szary śpiewak ziemi — skowronek i róż czerwonych kilka na stopniach, a z zadumy i modlitwy Marii wylania się z rozwianych maitek to, co wieczne, nieustająca Ofiara Chrystusowa — Syn Boży — Kosmiczny Chrystus.

Minał maj, odeszły w przeszłość jego majaki — pozostał dorobek dni minionych i wspomnienie przeżyć w Drugim Maja, „Synarchy” 9 i 10 numer i wydawnictwo Stołecznego Klubu Synarchistek „Kobieta w głos serca i rozumu wsłuchana”, Warszawa, 2 Maja 1939 r.

Niewielka książeczka — pełna treści, napisana sercem przez Pelagię Szymonikową — radzimy przeczytać.

Nie wystarczy czytanie oczami, trzeba jednocześnie czuć i myśleć, słowem — przeżyć temat. Wtedy naprawdę „nowa kobieta — na podłożu organizmu w psychobiologicznym procesie — z ducha zrodzona — synarchicznie ukształtowana podejmie swą odwieczną rolę matki, ofiarując dziecku większe bogactwa, większe moce”.

Dzieckiem tym będzie nowy człowiek na szlaku Synostwa Bożego.

Przeminie maj — zostanie to co wieczne.

B.

DZIEJE BĘDĄ JEJ WDZIĘCZNE

„W interesie Gdańska jest przyłączenie go do Polski” twierdzi pięćdziesiąt tysięcy egzemplarzy odezw Rosy Bailly.

„Trzy wieki wolności w łączności z Polską, jeden wiek panowania pruskiego”. Autorka i założycielka Towarzystwa Przyjaciół Polski we Francji *przypomina* hołdy Pruskie i fakt że w czasie rozbiorów Polska Gdańsk bronił się przed oddaniem go pod panowanie króla pruskiego, *cytuje* Fryderyka II. „Ktokolwiek posiada ujście Wisły i miasto Gdańsk, ten będzie po-

teźniejszym panem Polski, niż jej rząd”, *wylicza* pierwszy krok — Gdańsk, drugi — „korytarz”, trzeci — napad, uwolniona na wschodzie armia niemiecka rzuci się wtedy całym ciężarem na Francję i *wzywa* Francuzów do powtórzenia za Polską słowa: Dostyc dla bezpieczeństwa Francji.

Wielkiej patriotce w entuzjastycznej pracy na prometejskim szlaku dla idei zbratania wolnych narodów ślemy wyrazy solidarności. Dzieje będą jej wdzięczne za rozum i serce.

Redaktor przyjmuje w lokalu Redakcji w soboty od 18.30 do 19.30.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Piłsusa 15, tel. 9.74-47. Konto P.K.O. 23979.

Redaktor: Waleria Sokołowska.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Synarchicznego.

Druk. B-ci Drapczyńskich, Warszawa, Piłsusa 15.